



Drodzy Rodzice Adopcyjni

Jak dwa tysiące lat temu w mroczny wieczór Wielkiego Piątku było smutno uczniom, tak nam dziś zasmuconym, wcześniej pandemią a dziś straszną wojną na ziemi Ukraińskiej. Jest to wielka próba naszej wiary i nadziei w tym szczególnym czasie. Niech Chrystus w poranek Wielkanocny przyniesie Ukrainie, całemu światu i nam pokój i radość świadków Jego Zmartwychwstania.

Kochani, jak to czynię każdego roku tak i teraz pragnę dopisać kilka informacji związanych z adopcją naszych dzieci w Kamerunie. Przypominam, że waszym dzieckiem w dalekim Kamerunie zajmuje się od strony adopcji nasza siostra Orencja Żak – misjonarka (na zdjęciu). Siostra prowadzi adopcję dzieci w kilku wioskach na peryferiach dużego miasta Bafoussam jak też w samym mieście szczególnie młodzież, która chodzi do szkół średnich. Pracę Siostry utrudniona odległość wiosek od miejsca zamieszkania siostry. Drogi są nie do porównania z drogami naszymi, brak asfaltów, po długich ulewnych deszczach drogi są kompletnie nie przejezdne. Dzielna misjonarka radzi sobie jak może, dba o poziom nauczania, wymaga od nauczycieli i dużo pomaga w ich remontach. W kilku wioskach przy szkole wybudowała studnie z pitną wodą, walczy ciągle z rodzinami o dzieci, aby mogły chodzić do szkoły. Zakłada przedszkola i szuka do nich nauczycieli. Na zdjęciu obok w tle możecie Państwo zobaczyć jedno z przedszkoli na peryferiach miasta Bafoussam. Gdy do niego weszłam, gdy byłam w Kamerunie szczerze się rozplakałam. Niczym nie przypominało mi przedszkola. W krótkim czasie siostra posłała panów, którzy pomalowali wnętrze i zostały zakupione materace, aby dzieciaki mogły leżakować i na nich siedzieć. A to wszystko dzięki Waszej pomocy.



Poza dziećmi, wspomagana jest młodzież, która chce kontynuować naukę w szkole średniej, cieszyć się tylko z tego, że młodzi stawiają sobie cele w życiu i chcą się uczyć. Wielu z nich zdobywają zawody, zdają maturę i szybciej dostają pracę a niektórzy idą dalej walczyć po magisterkę. Na zdjęciu poniżej jest chłopczyk mający 5 lat siedzący w naszym samochodzie z przed siedmiu lat, kiedy byłam w Kamerunie. Spotkałyśmy go około południa na drodze idącego do wsi, zaprosiła go siostra misjonarka do środka w rozmowie zapytała, czy jadł coś dzisiaj, odpowiedział, że nie. Ja w tym czasie zobaczyłam przez okno sklep wiejski i w emocjach krzyknęłam stań jest sklep. Powiedziałam kup sobie co chcesz. Pobiegł i kupił jak widać bułki. Prosiłam, aby zjadł wszystkie, jeżeli może dając mu wodę. Odpowiedział, **NIE ! Będę miał na cztery dni.** Nie będę komentować. Rozumiecie??? Bardzo serdecznie pragnę Państwu podziękować za ten ogromny dar, który płynie z Waszych serc do serc dzieci Kameruńskich w szkołach w Bafoussam.



W imieniu s. Orencji, dzieci i moim szczerze Alleluja.